

Egipska kwadratura koła

Maikel Nabil Sanad

Życie zmusiło mnie do tego, że stałem się uchodźcą w Stanach Zjednoczonych. Zrobiłem to z ciężkim sercem. Inne opcje sprawiały, że włos się jeżył na głowie.

Od kiedy pamiętam, byłem przeciwnikiem emigracji. Nie przeszkadzali mi imigranci przyjeżdżający do kraju, ale nie podobało mi się, gdy Egipcjanie opuszczali swoją ojczyznę. Mój kraj nie jest bogaty, panuje w nim dyktatura, ale nic nie zmieni się na lepsze jeśli wykształceni i otwarci na innych ludzie wyjadą za granicę. Wierzyłem, że kraje rozwinięte, w których panują demokratyczne rządy, radzą sobie tak dobrze dzięki ciężkiej pracy poprzednich pokoleń. Gdyby moi przodkowie włożyli więcej wysiłku w walkę o wolność, Egipt nie byłby dziś takim przygnębiającym miejscem.

Urodziłem się w 1985 r. w rodzinie koptyjskiej. W okresie dojrzewania zauważyłam, jak wielu chrześcijan opuszcza kraj, by uniknąć prześladowań z rąk islamistów. Nie byłem wówczas osobą wierzącą, ale byłem świadomy, że ucieczka chrześcijan, ateistów i innych mniejszości sprawi, że Egipt stanie się jeszcze mniej tolerancyjny i zróżnicowany. Walka o tolerancję nie polega na ucieczce z kraju.

Moim planem na życie było pozostanie w Egipcie po to, by walczyć o lepsze jutro. Kiedy miałem 20 lat zaangażowałem się w politykę – przyłączyłem się do kilku partii i w 2006 r. zacząłem pisać bloga, który w okresie szczytowej popularności regularnie odwiedzało 100 tysięcy ludzi. Promowałem liberalną demokrację, wolność religijną, pokój z Izraelem i demilitaryzację Bliskiego Wschodu.

Gdy miałem 23 lata wszedłem w skład komisji jednej z głównych partii opozycyjnych. To stanowisko umożliwiłoby mi, zgodnie z ówczesnymi przepisami, startowanie w wyborach prezydenckich po

ukończeniu 40 roku życia. Gdy miałem 24 lata zainicjowałem powstanie NoMilService, pierwszego ruchu walczącego z poborem do wojska w historii Egiptu i w wieku 25 lat odmówiłem służby wojskowej. Kilka miesięcy później wraz z milionami Egipcjan protestowałem przeciw rządowi Mubarak'a domagając się wolności, demokracji i praw człowieka. Myśleliśmy, że po przewrocie w Egipcie będzie się żyło lepiej, ale tak się nie stało.

Walka o to, żeby coś zmienić, ma swoją cenę. Zostałem aresztowany nie raz, a pięć razy. Tydzień przed obaleniem Mubarak'a, w trakcie jednego z takich zatrzymań, za które odpowiedzialność ponoszą egipskie siły bezpieczeństwa, byłem torturowany i padłem ofiarą napastowania seksualnego. Siedem tygodni przed dymisją Mubarak'a, zostałem aresztowany przez wojsko i oskarżony o rozpowszechnianie plotek. Odbył się krótki i cichy proces, w trakcie którego prawie zupełnie nie przysługiwało mi prawo do obrony, a który zakończył się trzyletnim wyrokiem więzienia.

Wojsko ciągle nękało moich przyjaciół i rodzinę. Niektórym tylko grożono śmiercią i więzieniem, inni zostali aresztowani i zamordowani. Spędziłem dwa miesiące w izolatce. W więzieniu przeprowadziłem 130-dniowy strajk głodowy w proteście przeciw nielegalnemu procesowi oraz pozbawieniu wolności.

Dzięki grupie oddanych przyjaciół, którzy nie poddawali się w walce o moje uwolnienie, mój przypadek zdobył międzynarodowy rozgłos. Amnesty International uznała mnie za więźnia sumienia. Amerykańscy kongresmeni i parlamentarzyści z Kanady, Niemiec i Unii Europejskiej wstawili się za mną. Grupa Robocza ONZ ds. Arbitralnych Zatrzymań stwierdziła, że mój proces był niesprawiedliwy, a moje zatrzymanie nielegalne.

Byłem nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla przez Alexa Whita, ministra komunikacji, energii i zasobów naturalnych Irlandii. Międzynarodowe naciski sprawiły, że egipskie wojsko zwolniło mnie z więzienia na dzień przed rocznicą styczniowej rewolucji z 2002 r.

W czerwcu 2012 r., po tym jak po kontrowersyjnych wyborach prezydenckich egipskie wojsko przekazało władzę islamskiemu rządowi Mohameda Morsiego, nastąpiła fala prześladowań. W październiku 2012 r. zostałem oskarżony o bluźnierstwo, za co w Egipcie grozi pięć lat więzienia. Dowiedziałem się o tym przebywając na studiach w Niemczech. Następnie zostałem oskarżony o zdradę ojczyzny, za wygłoszenie przemowy na temat pokoju między Egiptem i Izraelem na Hebrajskim Uniwersytecie w Jerozolimie, za co groziła mi kara śmierci. Na szczęście nadal przebywałem wtedy w Niemczech, dzięki czemu uniknąłem kolejnego aresztowania. Nigdy nie wróciłem już do Egiptu.

W czerwcu 2013 r. egipskie wojsko przeprowadziło zamach stanu przeciw islamskiemu rządowi. Przywódcy trafili do więzienia, sojuszników spotkała kara śmierci, a setki zwolenników zginęło podczas ulicznych zamieszek w Kairze. Dla wszystkich było jasne, że nowy rząd morduje, torturuje i nielegalnie przetrzymuje w więzieniu tysiące niewinnych Egipcjan, jednak Zachód nigdy nie wstrzymał dostaw broni i pieniędzy dla wojska. ONZ i inne organizacje międzynarodowe nie reagowały.

W 2014 r. trwałem wciąż w niezręcznym położeniu. Osoby odpowiedzialne za moje poprzednie aresztowania były u władzy. Egipscy demokraci albo przebywali w więzieniu, albo na wygnaniu. Gdybym wrócił do Egiptu, pewnie też trafiłbym do więzienia i spotkałyby mnie tortury, a może nawet śmierć. Uświadomiłem sobie, że mój powrót do kraju jest niemożliwy. Właściwie zostałem zmuszony, by zostać uchodźcą – wszystkie inne życiowe opcje były przerażające. To była najtrudniejsza decyzja w moim życiu. Musiałem pożegnać się z polityczną karierą w kraju i walką o wartości, które są dla mnie najcenniejsze. Byłem świadomy, że mogę więcej nie zobaczyć rodziny i przyjaciół i że zawsze już będę obcokrajowcem. Zrobiłem wszystko co w mojej mocy, by zmienić Egipt na lepsze i poniosłem porażkę.

Borsuk na podst.: <http://www.huffingtonpost.ca>